

Pieniądże w rękach dziecka to pożar?

1 czerwca 2019

Jeśli już dajemy im kasę, to pozwalajmy wydawać na co chcą. Najwyżej udzielajmy dobrych rad, żeby nie wydawały na kompletne już bzdury. A jak wszystko wydadzą, nie wypłacajmy im przed terminem.

Czy dzieci powinny mieć własne pieniądze? – to pytanie chyba nie budzi kontrowersji. Wiadomo, że jakieś powinny mieć. Jednak, jeśli zapytamy czy powinny je samodzielnie wydawać w dowolny sposób – to prostej odpowiedzi już nie uzyskamy. Dzieci o finansach będą wiedziały tyle ile przekażą im rodzice, bądź nauczyciele.

Dorośli zaś do tego zadania powinni podchodzić w sposób odpowiedzialny, bo przecież nikt nie chce by jego dziecko przekonane było, że pieniądze biorą się z bankomatu i nie trzeba na nie pracować.

Od najmłodszych lat

Z badań barometru Providenta wynika, że aż 90 procent z nas uważa, że dzieci w wieku szkolnym powinny być edukowane finansowo.

Z drugiej jednak strony dwa raporty – jeden Fundacji Kronenberga, a drugi Banku Santander pokazują, że więcej niż połowa Polaków nie włącza dzieci do rozmów o finansach ani nie edukuje ich ekonomicznie.

Któż jednak, jak nie rodzice, powinien to robić? Szkoła może nie do końca wywiązać się z tego obowiązku, bo w programie edukacji podstawowej wciąż nie ma przedmiotów na serio dotyczących finansów czy przedsiębiorczości.

Główny ciężar spoczywa, więc na rodzicach. I warto zdać sobie z tego sprawę, bo na razie zaledwie 17 procent dorosłych zachęca dzieci do odkładania pieniędzy. Jak ważna jest nauka oszczędzania chyba nikogo przekonywać nie trzeba? A o tym, że warto zacząć ją jak najwcześniej przypomina mądre przysłowie; „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”.

Trzeba też wiedzieć, że odpowiednia edukacja ekonomiczna dziecka ma potem wyraźne przełożenie na to jak finansowo radzi sobie ono w dorosłym życiu.

Zaświecić przykładem

Z drugiej jednak strony, nic nie działa na dzieci tak skutecznie, jak osobisty przykład rodziców.

Jeśli więc rodzice pieniędzy nie oszczędzają, bo, jak większość Polaków, po prostu nie mają czego odkładać, albo uważają za bzdurę odejmowanie sobie od ust teraz, by mieć trochę więcej w podeszłym wieku, kiedy już nie będzie zdrowia ani ochoty, by korzystać z oszczędności, to nie pomogą żadne perory edukacyjne.

Jeśli jednak w ogóle zaczynać przekonywanie potomstwa do oszczędzania, to w istocie odpowiedź jest jedna – najlepiej zacząć jak najwcześniej.

Najpierw przez zabawę, a potem poprzez dawanie kieszonkowego. I nie ma większego znaczenia czy to będą drobne przekazywane codziennie do szkoły, czy też jedna większa suma przeznaczona na tydzień czy też na cały miesiąc. W te oba sposoby jesteśmy w stanie uczyć dziecko gospodarowania pieniędzmi na prawdziwych przykładach.

Duże pieniądze u małych

Co jednak zrobić, jeśli dziecko będzie chciało za jednym razem wydać wszystkie pieniądze, które otrzyma na początku miesiąca

na słodycze, jakieś karty z postaciami z gier czy na inne bzdury? Czy mu zabronić?

Raczej nie, może lepiej wytłumaczyć, jakie będzie miało to konsekwencje – i potem konsekwentnie nie dać mu ani grosza do końca miesiąca. Bo dziecko powinno poznać konsekwencje swoich decyzji.

Wbrew pozorom, małolaty mają co wydawać. To jak wielkimi pieniędzmi dysponują dzieci, obrazuje kwota pokazana w badaniu GfK Polonia w 2017 r. Chodzi bowiem o 285 milionów złotych miesięcznie, które wydają dzieci w wieku 5-17 lat w Polsce. Teraz, gdy działa program Rodzina 500 plus, ta kasa jest jeszcze większa.

Wspomniane pieniądze są zapewne nie całkiem samodzielnie wydawane przez dzieci, ale zawsze. Dodatkowo warto też pamiętać, że dzieci nie miały wpływu na zakupowe decyzje rodziców. Wyjący dzieciak potrafi dla świętego spokoju, nie mała wymusić na starych.

To wszystko razem czyni z dzieci ważną grupę konsumencką. Dlatego już dawno nikogo nie dziwi, że bardzo wiele reklam skierowanych jest bezpośrednio do dzieci a nie do dorosłych.

Jak dawać pieniądze?

Jeśli chodzi o dawanie dzieciom pieniędzy to rodziców można podzielić na trzy grupy – jedna trzecia daje im kieszonkowe regularnie, ponad połowa nie daje pieniędzy w ogóle, a piętnaście procent daje im na wszystkie potrzeby i na każdą zachciankę.

Dzieci tej ostatniej grupy rodziców w przyszłości mogą być najbardziej pokrzywdzone, choć nie muszą.

Przyzwyczajanie dzieci do tego, że dostają od rodziców pieniądze na wszystko i wszędzie może doprowadzić do rozrzutności czy nieumiejętności oszczędzania w dorosłym życiu

– ale też może wyzwolić u nich życiowy spryt, polegający na umiejętności znajdowania bogatego partnera życiowego (co dobrze wychodzi zwłaszcza paniom).

Eksperci, np. z portalu edukacyjnego Viem.pl, uważają, że tym najmniejszym dzieciom, najlepiej dawać gotówkę, którą będą gromadziły w skarbonce. Starszym zaś dobrze jest założyć prosty rachunek bankowy – najlepiej poszukać takiego konta, które jest darmowe i będzie w jasny i przejrzysty sposób pokazywało stan finansów dziecka, by dowiedziało się ono czegoś o finansach i bankowości oraz przekonało czym są odsetki?

Problem w tym, że dziś w Polsce odpowiedź na to pytanie może być dość myląca, bo dzieci dowiedzą się najwyżej, że odsetki są dodatkową sumą, która po jakimś czasie powinna być dopisywana do kwoty rachunku – ale w naszym kraju jej wysokość jest niezauważalna, co oznacza, że nie warto oszczędzać w banku. Nauka może więc przynieść owoce odwrotne od zamierzonych.

Edukacja, głupcze

Dzieci jednak warto uczyć o pieniądzach, bo pod względem wiedzy i świadomości finansowej Polska zajmuje miejsce w ogonie trzydziestu państw OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju), co w oczywisty sposób odbija się na naszym dobrobycie.

– Edukacja finansowa powinna być jednym z kluczowych elementów w rozwoju młodych ludzi. Dzięki niej kształtują oni swoje finansowe postawy i w przyszłości są w stanie podejmować właściwe decyzje dotyczące np. inwestycji, które pomogą im zgromadzić oszczędności na emeryturę i zabezpieczyć rodzinę – wypowiada, dość oczywisty pogląd, ekspertka Agnieszka Książek.

Często nie uczymy jednak dzieci tak jak należy. Może to wynikać z tego, że choć naprawdę chcielibyśmy przekazać im

wiedzę finansową, to sami niewiele wiemy, więc przekazujemy ją w zły sposób. Podejście większości Polaków do finansów, ekonomii czy przedsiębiorczości jest w wielu przypadkach negatywne i na sam dźwięk słowa „ekonomia” czy „gospodarka finansowa” dostajemy drgawek, a przecież każdy z nas nosi portfel w kieszeni.

Co robimy nie tak? Największym błędem jest oczywiście wyłączanie dzieci z dyskusji o finansach, pracy, zarobkach czy na przykład o promocjach w sklepach i tłumaczeniu, na czym one polegają (zwłaszcza jeśli, co częste, są one oszukańcze).

Często jest też tak, że jeśli jednak dajemy już pieniądze naszym pociechom to na przykład płacimy im za pracę w domu, czyli wyrzucanie śmieci, wieszanie prania. Najgorszym zaś rozwiązaniem jest płacenie za posprzątanie swojego pokoju – bo trzeba od dzieciństwa uczyć się, że we wspólnocie jaką stanowi rodzina, pewne czynności wykonywane są za darmo. Innymi błędami są chociażby finansowe nagradzanie za dobre oceny w szkole lub wreszcie, nie pozwalanie wydawania kieszonkowego na zachcianki dzieci.

Zasada powinna więc być taka – jeśli już dajemy i te pieniądze stają się ich, to należy im pozwalać wydawać na to co chcą. Rolą rodziców powinno zaś być udzielanie dobrych rad (których dzieci oczywiście mogą nie słuchać).

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info